

Może na początku zacznę od liczb startu w Przejściu Dookoła Kotliny Jeleniogórskiej.

140 km

33h

1.5 kg wagi w dół

2 stopy kontuzjowane

Pierwsze kilometry zleciały bardzo szybko, czułem że zasuвам jak szalony. Już za Śnieżnymi Kotłami zjadłem całą czekoladę i popiłem żelem energetycznym co sprawiło, że w Domu Śląskim byłem już 4 h od startu.

Schodząc ze Śnieżki poznałem towarzyszą, z którym się zakolegowałem. Miał podobne tempo do mnie i znał trasę. Ja jako debiutant musiałem skorzystać z tej okazji i zabrałem się z nim.

Mieliśmy bardzo dobre tempo - co chwilę wyprzedzaliśmy. Na Przełęcz Okraj doszedłem spokojnie 3 godziny przed limitem. I właśnie w tym miejscu była przerwa na jedzenie i chwila odpoczynku dla stóp. Teraz wiedzieliśmy, że będzie trudniej - zaczęła się noc i początek lasu.

Droga na Skalnik była bardzo trudna i wymagająca dużo dużo i jeszcze raz dużo błota. Około 2 km przejścia z przeszkodami. O godzinie 24 na zegarku miałem 51 km co napawało mnie dużym optymizmem. Niestety na 70 km zacząłem odczuwać ogromny dyskomfort STÓP, było jeszcze dość ciemno i nie zdawałem sobie sprawy jak one wyglądają...

Nie chciałem tracić dużo czasu więc zatrzymałem się dosłownie na chwilę i skorzystałem z apteczki nakleiłem plastry i zabandażowałem sobie stopy. Niestety z każdym kilometrem było coraz gorzej. Na starcie Połowy Przejścia byłem około 8:00 i tam postanowiłem wziąć tabletki przeciwbólowe.

Z każdym kolejnym krokiem ból zamiast zniknąć stawał się coraz silniejszy. Już za Górą Szybowcową zaczął się kryzys, ale zacisnąłem zęby i zasuwałem dalej. Na 140 km zatrzymałem się na przystanku przed punktem kontrolnym PKP Górzyniec w tym miejscu stopy odmówiły posłuszeństwa i mimo, że wziąłem kilka przeciwbólowek nic nie dało i z bólu nie mogłem zrobić kroku. Liczę że za rok wrócę i zdziałam coś abym mógł ukończyć w takim czasie jaki sobie zaplanowałem czyli ukończyć przed początkiem drugiej nocy. Jak na debiut to źle nie było, ale trasa dała w kość.

Kami Starszak